

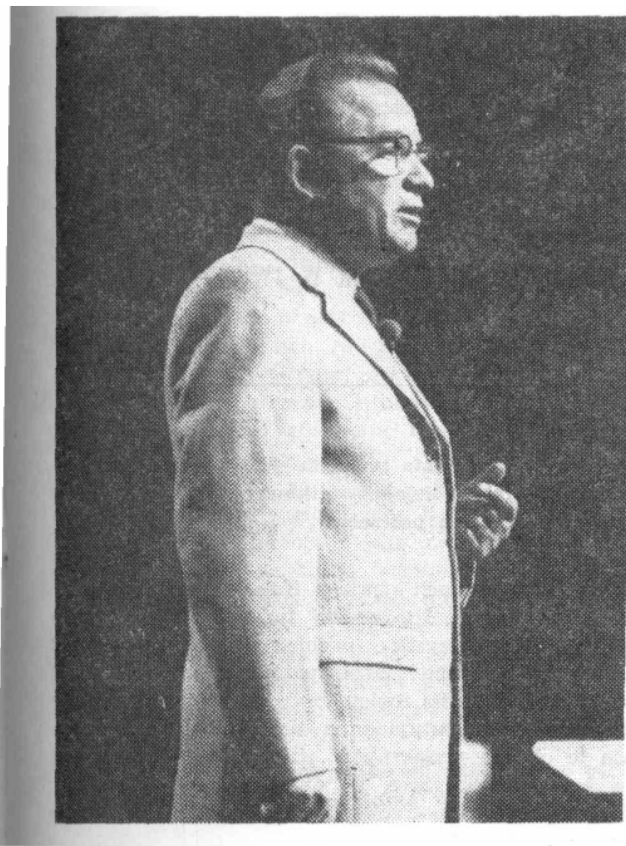
Wzrost i rozwój ewangelii

Wywiad z prezb. Tadeuszem Gawłem, członkiem Zarządu Kościoła Zielonościątkowego

Przez wiele lat stał Brat na czele kierunku zielonościątkowego, w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przed jego reorganizacją. Jak Brat ocenia obecną sytuację ruchu zielonościątkowego? Jaką rolę ma do spełnienia Kościół Zielonościątkowy w rodzinie Kościołów chrześcijańskich w naszym kraju?

Małe sprostowanie: tak wiele to znowu tych lat nie było; zaledwie dwie trzyletnie kadencje.

Ruch zielonościątkowy w Polsce jest obecnie tak samo dynamiczny, jak w swoich początkach, w pierwszych latach obecnego stulecia. Warunki jego rozwoju podyktowane są potrzebą wyzwolenia z grzechu całych rzesz ludzi. Grzech bardzo się rozmnożył i to nie tylko przez to, że obejmuje i zniewala mnóstwo ludzi, lecz również przez przybieranie różnych form nieznanych w okresach poprzednich. Ruch zielonościątkowy, jako jeden z najbardziej misyjnych, tak jest określany przez wielu, ma więc znaczne pole do działania. Ta działalność misyjna polega na tym, że głosi się



ewangelie wyzwolenia z grzechu, prowadzi pracę charytatywną, organizuje ośrodki do walki z nałogami alkoholizmu, narkomanii i nikotyny, włącza się do prawie każdej akcji niesienia pomocy ludziom pokrzywdzonym i poszkodowanym przez powodzie, kataklizmy, trzęsienia ziemi; gromadzi i przekazuje ofiary na budowę szpitali, remonty zabytków itp. Jest wszędzie tam, gdzie występują potrzeby i ludzie znajdujący się w potrzebie.

Czy ruch zielonościątkowy w Polsce posiada jakieś specyficzne cechy charakterystyczne – w porównaniu z ruchem zielonościątkowym na całym świecie?

Ruch zielonościątkowy na świecie jest bardzo zróżnicowany, ma różne formy organizacyjne i nie posiada jakiejś swojej władzy w skali ogólnoświatowej. W poszczególnych krajach przybiera też różne formy organizacyjne. W jednych – zbory działają na zasadzie całkowitej autonomii, a wspólne są jedynie konferencje, na których reprezentowane są przez swoich przedstawicieli. W innych zaś – Kościoły zielonościątkowe mają wspólny zarząd, ale o bardzo zróżnicowanych uprawnieniach. W wielu krajach obok siebie istnieje kilka: Kościołów zupełnie niezależnych od siebie, z oddzielnymi zarządami. W naszym kraju działa np. pięć zarejestrowanych Kościołów o charakterze zielonościątkowym i kilka mniejszych społeczności. Nasza Społeczność działa w Polsce od początku obecnego stulecia. W tym okresie, z różnych powodów, następowały zmiany organizacyjne. W obecnej formie istnieje dopiero drugi rok, więc można powiedzieć, że jest w trakcie kształtowania swoich cech charakterystycznych.

Jak by Brat sformułował myśl: Co jest głównym celem działalności Kościoła Zielonościątkowego w naszym kraju?

W każdym cywilizowanym społeczeństwie istnieje specjalistyczny podział pracy. Również nasz kraj, to taki duży, żywy organizm, gdzie każda komórka ma swoje zadanie. Zadanie naszego Kościoła w tym organizmie nie wynika z obowiązków nałożonych przez ludzi, lecz przez Pana Jezusa. Obecnie np. można dostrzec intensywne działania w celu przekształcenia naszego społeczeństwa w bardziej sprawne, bardziej zdyscyplinowane, solidne i wydajniejsze w pracy, uczulone na zagrożenia płynące z degradacji środowiska naturalnego itp. By to osiągnąć nawet koalicja polityczna rezygnuje ze swojego prymatu i odstępuje od form nakazowo-represyjnych. Nasz Kościół, w pewnym sensie, również bierze udział w tych działaniach. Zasadą ewangeliczną jest nawrócenie się każdego człowieka

i jego zmiana od wewnątrz. Tę prawdę najlepiej chyba oddaje tekst z Listu do Rzymian 12,1-2. Odmieniony w ten sposób człowiek odrzuca grzech na korzyść życia z Panem Jezusem, ale pozostaje w społeczeństwie i przez swoje odrodzone życie oraz świadectwo oddziałuje na swoje otoczenie w sposób pozytywny. Przestaje być, jak to ktoś trafnie określił, termometrem tylko rejestrującym temperaturę otoczenia, a staje się termostatem regulującym tę temperaturę. Wyzwolenie z grzechu i głoszenie ewangelii – to jest ten właśnie cel, który ma do spełnienia nasz Kościół.

W światowym ruchu zielonoświątkowym pojawiły się i występują pewne nowe tendencje (np. „teologia sukcesu”, „ewangelizacja mocy”, „Kościół domowy” i inne), które docierają również do naszych zborów. Jak je Brat ocenia?

Każde ewangeliczne posłanie przyjęte w formie krańcowej prowadzi do zniekształcenia prawdy. Zdarza się to nie tylko w mniejszych ruchach chrześcijańskich, lecz również w tych dominujących. Np. kult Marii, Matki Pana Jezusa. Ewangelia przekazuje nam, że była to niewiasta wybrana spośród wielu, wielu kobiet. Wszystkie słowa Pana Jezusa składała do swojego serca. Nie znajdujemy jednak w Biblii uzasadnienia do stworzenia tak wielkiego kultu jej osoby. Gdyby sama Maria przewidziała, że w późniejszych wiekach wytworzy się tak wielki kult jej osoby, przestrzegalaby przed tym swoich przyszłych czcicieli. Więcej, ten kult dotyczy obrazów, których Maria jako Izraelitka na pewno by nie pozwoliła, wykonać żadnemu z malarzy, a to z uwagi na przykazanie Boże w Dekalogu (2 Moj 20,4-6)! W pierwszym okresie żywego chrześcijaństwa tego kultu nie znano. Pan Jezus, wisząc na krzyżu, „(...) rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie” (J 19,26-27). Bibliści są zgodni co do tego, że Ewangelię ap. Jana „ów uczeń”, Jan, napisał około 94 roku po Chrystusie, tj. około 60 lat po śmierci Pana Jezusa. Gdyby już wtedy Maria była tak czczona przez chrześcijan, jak to ukształtowało się w wiekach późniejszych, to nie sposób, by Jan o tak ważnym elemencie nie wspomniał w swej ewangelii.

Budowanie zasad wiary na jednym tekście Słowa Bożego jest niebezpieczne i przynosi skutki najmniej oczekiwane. Wiele osób szczerze nawracających się do Boga, po niespełnieniu się ich oczekiwań wynikających z takiej nauki, może doznać i doznaje całkowitego załamania wiary. Chyba, że mamy do czynienia z chrześcijaństwem nominalnym, w którym człowiek nigdy nie doznał spotkania i obecności żywego, zmartwychwstałego Pana.

Odnosnie do tych nowych tendencji pojawiających się w ruchu zielonoświątkowym, uważam, że istnieje podobne niebezpieczeństwo. Oficjalne stanowisko zajęte w tych sprawach przez Zbory Boże w Stanach Zjednoczonych (drukowane kiedyś również w miesięczniku „Chrześcijanin” nr 7-8 z 1983 r.) jest wskazówką także dla zborów w naszym kraju. Zbyt tolerancyjne podejście do tego może, u osób o mniejszym rozeznaniu, spowodować uprzedzenie do całego ruchu zielonoświątkowego, w tym i do naszego Kościoła.

Jak wiemy, w ostatnim okresie nastąpiła reorganizacja Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Jak w szerszej perspektywie wpłynęła ona na rozwój naszych zborów?

Nigdy przedtem nasze zbory nie miały takiej swobody działania jak obecnie, po reorganizacji ZKE. W Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym każde bowiem pociągnięcie organizacyjne o zabarwieniu zielonoświątkowym spotykało się z protestem ze strony przedstawicieli pozostałych ugrupowań wchodzących w jego skład. Obecnie zbory rozwijają się, a także powstają nowe zbory w miejscowościach, do których nasze misje poprzednio nie docierały. Również obecne warunki społeczne w kraju sprzyjają rozwojowi całego Kościoła Zielonoświątkowego. Reorganizacja była nie tyle potrzebna, co wręcz konieczna, i stało się to w najbardziej odpowiednim czasie. Ze struktury ZKE powstały samodzielne Kościoły, które nie są od siebie zależne, wzajemnie się szanują i cały swój potencjał mogą wykorzystywać do zwiastowania ewangelii.

A jak zdaniem Brata przedstawia się sytuacja w zborach Kościoła Zielonoświątkowego? Co jest naszą szczególną, palącą potrzebą?

Sytuację w zborach naszego Kościoła osobiście określam jako dobrą. Nie znaczy to, że z chwilą reorganizacji ZKE wszystkie problemy zniknęły. Przecież nawet w Koryncie, gdzie przejawiało się działanie wielu darów Ducha Świętego, były problemy, i to bardzo poważne, rzutujące na rozwój całego Kościoła. Ale te obecne problemy w zborach rozwiązywane są na innej płaszczyźnie, w zupełnie innej atmosferze. Takich palących potrzeb widziałbym kilka, np. kształcenie większej liczby kaznodziei do pracy w nowych zborach; intensyfikacja ewangelicznego nauczania, zwłaszcza obecnie, kiedy to, jak wcześniej mówiliśmy, dociera do kraju sporo nowych tendencji o charakterze zielonoświątkowym; zapewnienie zborom względnie przyzwoitych warunków lokalowych wraz z mieszkaniem dla pastorów itp.

Sporo z tych spraw jest w trakcie załatwiania, np. w przygotowaniu jest nowy, większy budynek

Seminarium Teologicznego w Warszawie, gdzie będzie się mogło kształcić więcej studentów, a czuwa nad tym prezb. Włodzimierz Rudnicki – dyrektor tego Seminarium; prowadzone jest Zaoczne Seminarium Teologiczne w Ustroniu, pod kierownictwem prezb. Andrzeja Lubera; członkowie Zarządu Kościoła starają się o to, by w zborach prowadzono prawidłowe, ewangeliczne nauczanie i wychowywanie osób nowo nawróconych. W ponad trzydziestu zborach prowadzone są budowy nowych obiektów sakralnych lub remonty kapitalne obiektów starych, co na pewno usprawni pracę. Ciągłe jednak nasze możliwości są mniejsze od potrzeb. Od czegoś jednak zawsze się zaczyna.

Wiemy, że jedną ze sfer Brata działalności jest duszpasterstwo wśród pastorów. Jak by Brat określił sytuację duchownych, którzy usługują w naszym Kościele?

Ogólnie rzecz biorąc mamy braci bardzo oddanych sprawie ewangelii, pracujących w trudnych warunkach i nie zawsze do tej pracy dobrze przygotowanych. Do niedawna większość pastorów pracę w zborach wykonywała społecznie, a na utrzymanie siebie i swoich rodzin pracowała zarobkowo w różnych przedsiębiorstwach. Ale to już się pomału zmienia, bo chcąc efektywnie pracować pastory muszą mieć zapewnione utrzymanie przez zbory. Dokształcanie się i lepsze przygotowanie do pracy odbywa się w Zaocznym Seminarium Teologicznym, jak i na organizowanych w Kościele konferencjach braterskich o zasięgu regionalnym lub ogólnokrajowym. Naczelna Rada Kościoła i jego Zarząd składa się z braci o wysokich walorach duchowych, dobrze przygotowanych do stojącego przed nimi zadania, z dużym doświadczeniem i poczuciem odpowiedzialności za powierzone im dzieło. Dzieląc się swoimi doświadczeniami z pozostałymi braćmi pracującymi w zborach, służą im pomocą. Perspektywy są obiecujące.

Jest Brat jednym z tych pastorów, którzy jako pierwsi ukończyli studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Jak ocenia Brat przydatność tych studiów w obecnej sytuacji Kościoła?

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie dobrze wyposaża swoich studentów w wiedzę ogólnobiblijną i wiedzę o naukach towarzyszących. O to, żeby tam trafiali właściwi kandydaci na pracowników duchownych, powinny dbać same zbory. Pastor – to nie zawód, lecz powołanie. Jeżeli trafi tam student bez takiego powołania, to wprawdzie nabędzie potrzebnej wiedzy, ale zbór z jego pracy nie

będzie miał pożytku. Będzie w stanie przekazać zborowi część tego, czego się na Akademii nauczył.

Dla ludzi jednak dzielenie się zdobytą wiedzą – to za mało, powinni przeżywać obecność Boga i działanie Ducha Świętego w zborach, w rodzinach i w swoich sercach. Potrzeba tu czegoś więcej, czegoś, co chyba najlepiej oddają słowa listu ap. Jana (1 J 1,1-3). Trzeba zwiastować to: „Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy czego ręce nasze dotykały”. Wiedza zaś jest bardzo dobrym uzupełnieniem takiego zwiastowania i pod tym względem studia były i są mi nadal przydatne.

Z czasów Brata studiów w Warszawie zapamiętaliśmy Brata jako człowieka obdarzonego specyficznym poczuciem humoru. Czy zachował je Brat do tej pory, i czy było ono pomocą czy też przeszkodą w Brata życiu i w relacjach między ludźmi?

Zdaje mi się, że macie lepszą pamięć niż ja. To było rzeczywiście „specyficzne” poczucie humoru. Ale fakt, że często z tego korzystałem i korzystam; chociaż skutki bywają różne. Odrobina humoru spełnia jednak więcej dobrego niż złego. Umysł człowieka nie jest przystosowany do jednostajnej, na jednakowo wysokim poziomie chłonności. Amplituda przyswajania przekazywanych wiadomości nie może być odzwierciedlona linią poziomą, prostą, jest ona falista – od górnego pułapu spada znacznie poniżej przeciętnej i znów się unosi. Przy zmęczeniu coraz częściej i coraz niżej opada, a podnosi się coraz mniej wysoko. Stąd między wykładami przewiduje się przerwy na odprężenie. Ale i w czasie samych wykładów lub kazania, a szczególnie podczas przydługich konferencji, dają się zauważyć przesilenia obniżające chłonność umysłu. Gdy to widzę, a mam powiedzieć coś, na czym bardzo mi zależy, by było zapamiętane, staram się wywołać na twarzach uśmiech. Taki trzysekundowy uśmiech potrafi spełnić rolę piętnastominutowej przerwy – następuje odprężenie wewnętrzne i umysł jest znów chłonny.

Kiedyś usłyszałem i zapamiętałem sobie pewien przykład związany z tekstem z Rzymian 12,20. Opowiadał to starszy, bardzo szanowany, a już nieżyjący, brat. Kiedyś do pastora przyszła nowo nawrócona kobieta z pytaniem: powiedz mi, bracie, co mam zrobić, by mój mąż też się nawrócił i uwierzył w Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela? Już mu tyle świadczę i to do niego nie dociera, a wręcz urządza mi z tego powodu awantury. Po zastanowieniu się pastor pyta: a czy próbowałaś „zgarbiać węgle rozżarzone na jego głowę”? Nie – odpowiada – tego jeszcze nie próbowałam. Wrzątkiem to już go kiedyś w czasie awantury oblałam, ale węgli rozżarzonych na głowę jeszcze nie zgarbiałam. Minęły już długie lata, a ja ten przykład nie tylko pamiętam, lecz i stosuję, i to z bardzo dobrym skutkiem, ale stosuję to nie w takiej formie, w jakiej zrozumiała go ta poczciwa kobieta. Inny znów

brat opowiadał, jak to pewien wierzący rolnik wrócił z pola, gdzie całe przedpołudnie orał. Jego mały synek wyszedł mu na spotkanie, przyglądał się z powagą zmęczonym koniom i wreszcie mówi: Tato, te konie są wierzące. Zastanowiło to ojca i pyta: A po czym to poznałeś? Bo mają takie długie buzie – odpowiada chłopiec. Tak właśnie ludzie wierzący wyglądali w oczach chłopca! Właśnie ze strony takich wierzących spotykam się z zarzutem, że używam żartów wbrew zaleceniu ap. Pawła [z Ef 5,4]. Ponieważ nie wystarcza im moje tłumaczenie, że nie używam przecież żartów „nieprzyzwoitych”, rozmowa kończy się innym werselem „(...) niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu” (Rz 14,5). Mnie zaś nie przekonuje twierdzenie, że „Pan Jezus nigdy się nie śmiał, ponieważ ewangelie nic o tym nie mówią”. Gdyby Pan Jezus zawsze był tylko poważny i nigdy się nie uśmiechał, to by się Go dzieci bały, a tymczasem On brał dzieci na ręce, kładł na nie ręce i błogosławił je. I nie czytamy, że któreś z tych dzieci uciekało przed Nim ze strachu. Było coś w twarzy Pana, co dzieci przyciągało i zjednywało. Z doświadczenia wiem, że dziecko reaguje w ten sposób na uśmiech. A ja humor i uśmiech zachowuję, i jest mi on w wielu przypadkach pomocny.

Od kilku lat prowadzi Brat budowę obiektu zborowego wraz z kaplicą we Wrocławiu. Jak wygląda realizacja tej budowy? Kiedy i czy możemy liczyć na zaproszenie na jej otwarcie?

Do tego pytania, jak i: do pierwszego, małe sprostowanie: nie ja prowadzę budowę obiektu zborowego, lecz Zbór Wrocławski przez wybrany Komitet Budowy, na którego czele stoi br. Tadeusz Roliński, członek Rady Zborowej. Kiedyś, jako pastor, byłem inicjatorem tej budowy i później stałem trochę „ponad” tym komitetem, a od niedawna, już po mojej rezygnacji ze stanowiska pastora, jestem członkiem tego komitetu. Brat Tadeusz Roliński do tego zadania ma dużo lepsze predyspozycje ode mnie, a więc „właściwy człowiek na właściwym miejscu” – skądś my to powiedzenie znamy – no nie? I może dlatego, że tak to się kształtuje, mimo poważnych trudności w zaopatrzeniu materiałowym, zaawansowanie robót jest dostrzegalne. Mamy już pod dachem kaplicę i dwa budynki pomocnicze, a nawet pomagaliśmy innym zborom w ich budowach i remontach. Roboty wykonywane są siłami własnej brygady, przy czym kaplicę wybudowaliśmy w ciągu niespełna dwóch lat, a dwa budynki – w ciągu niecałego roku. Roboty wykończeniowe potrważą, myślę, jeszcze ze dwa lata z uwagi na warunki zaopatrzeniowe. A więc do otwarcia jeszcze sporo czasu i wiele się może jeszcze wydarzyć.

Uważam jednak, że byłoby to wielkim błędem, albo nawet „wypaczeniem”, gdyby redakcja miesięcznika „Chrześcijanin” nie została zaproszona na oficjalne otwarcie i poświęcenie w modlitwie tego nowego obiektu.

Póki co, życzę Redakcji wielu nowych błogosławieństw i osobistej satysfakcji z wykonywania tak pożytecznej pracy dla Kościoła Zielonościwkowego w naszym kraju i poza nim.

Dziękujemy serdecznie za rozmowę.

TADEUSZ GAWEŁ urodził się 28 października 1930 roku, w Tomaszowie, w pow. kostopolskim, na Wołyniu, jako piąte + 2 braci z kolei dziecko w rodzinie Jana i Bronisławy z d. Osójca. Ewangelie przyniosła do domu rodzinnego jego siostra, Emilia. W czasie wojny stracili życie jego rodzice oraz dwoje rodzeństwa. Wraz z pozostałą rodziną przybył w 1945 roku na Ziemię Zachodnią. Nawrócił się w 1947 roku, chrzest wiary przyjął 31 maja 1948 roku. W tym samym roku, w październiku, przeżył chrzest w Duchu Świętym. W latach 1948-1954 był członkiem zboru w Skwierzynie, a potem w Oleśnicy. Od 1959 roku jest członkiem zboru wrocławskiego. W 1955 roku rozpoczął studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, a ukończył je w 1959 roku. W 1958 roku zawarł związek małżeński z Marią Jagodzińską ze zboru wrocławskiego. Mają dwoje dzieci: Janusza i Renatę. Jeszcze w czasie studiów rozpoczął pracę wśród młodzieży w zborze wrocławskim, a w 1960 roku został wybrany na stanowisko zastępcy przełożonego zboru we Wrocławiu. W latach 1959-62 ukończył dodatkowo Wieczorowe Technikum Ekonomiczne i po 35 latach pracy zawodowej przeszedł na emeryturę w 1982 roku. 28 stycznia 1968 roku został wybrany na stanowisko pastora zboru wrocławskiego, a 22 września 1968 roku został ordynowany na prezbitera. Funkcję pastorską w zborze pełnił do 1987 roku i od tego czasu jest pastorem-seniorem oraz członkiem Rady zboru wrocławskiego. W latach 1968-1975 był zastępcą członka Rady Kościoła, a od 1978 roku – członkiem Rady Kościoła (w ramach ZKE aż do chwili reorganizacji). W latach 1981-87 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Ugrupowania z ramienia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i członka Prezydium Rady ZKE. W latach 1981-87 był także odpowiedzialny za prace w zborach zielonościwkowych regionu południowo-zachodniego. Podczas obrad I Synodu Kościoła Zielonościwkowego został wybrany na stanowisko członka Zarządu Kościoła.

Opracowanie redakcyjne, Miesięcznik „Chrześcijanin” 6/1989.